

ROBACZEK

Przyszedł do mnie robaczek. Taki mały zielony zuczek. No i taka rozmowa się odbyła:

- Cześć.
- Cześć. Co robisz?
- Usiłuję zasnąć. A ty tu skąd? Śniesz mi się?
- Nie. Mam duży problem i nie mam się do kogo zwrócić.
- No? Mów. Słucham.
- No bo nazywam się Arnold.
- Ładnie.
- Co znaczy ładnie?! Okropnie! Popatrz na mnie – czy ja wyglądam na Arnolda?
- No... Nie... Bardziej na Jacka, może.
- No właśnie. A oni chcą, żebym cię w nocy pogryzł.
- Za co?!
- A tak, bez powodu. Żebyś się nie czuł za pewnie.
- Ale ja się czuję bardzo niepewnie! Nie gryź mnie!
- Niepewnie? To dlaczego rozdeptałeś Maćka?
- Tego wczoraj, pająka? Nie wiem... Jakoś tak... mi się depnęło...
- Nieważne. Przecież ja cię nie pogryzę. Popatrz na mnie. No?
- Fakt. Duży to ty nie jesteś. To co będzie?
- Pomóż mi zmienić imię, to wtedy przyślą kogoś innego.

Zamyśliłem się. Niebezpieczeństwa bezpośredniego nie było, ale na dłuższą metę...

- Wiesz co? Nie zmieniaj imienia. Ja nie lubię być gryziony.
- Dobra.

I poszedł.

Postanowiłem go dowartościować, więc całe mieszkanie obwiesiłem transparentami, takimi jak „Niech żyje Arnold!”

Następnego dnia przyszło do mnie takie małe coś, szarawe, i pisnęło:

- Cześć. Mam na imię Zuzia i będę cię gryzła.

Domyśliłem się, o co chodzi.

- Transparenty?
- No... Tylko nie mniej! Minimum osiem!

Kończąc: nie masz trochę szarego papieru i plakatówek? Bo mi się kończą...